

PRZEMYSŁAW OLSTOWSKI (Toruń)

O RZETELNĄ MONOGRAFIĘ
MNIJSZOŚCI NIEMIECKIEJ W POLSCE
PRZED I W TRAKCIE WOJNY POLSKO-NIEMIECKIEJ
WE WRZEŚNIU 1939 ROKU*

Słowa kluczowe: wojna polsko-niemiecka 1939; losy mniejszości niemieckiej; źródła polskie i niemieckie; odmienność punktów widzenia; metodologia badań; postulaty badawcze

Funkcjonowanie mniejszości niemieckiej w Polsce w miesiącach poprzedzających wybuch wojny polsko-niemieckiej oraz jej losy we wrześniu 1939 r. są problemem, który szerzej nie zaistniał dotąd w polskiej historiografii, tym bardziej w postaci samoistnego zagadnienia badawczego. Wolno raczej wyrazić pogląd, iż przeważało jednak postrzeganie tej społeczności, zwłaszcza na terenie województw zachodnich, jako stałego czynnika napięcia politycznego w stosunkach między państwowymi polsko-niemieckimi i źródła problemów dla lokalnej administracji i policji państwowej, a także dla społeczeństwa polskiego. Naturalnie istniały i nadal istnieją poważne powody, by rolę odgrywaną przez mniejszość niemiecką w okresie poprzedzającym wybuch polsko-niemieckiego konfliktu zbrojnego we wrześniu 1939 r. postrzegać także w tych kategoriach. Tyle że aktywny udział w różnego rodzaju działaniach ocenianych przez władze administracji państwowej i policję, a również i władze wojskowe, jako skierowanych w różnym stopniu przeciwko państwu polskiemu, dotyczył raczej niewielkiej stosunkowo części ludności niemieckiej w Polsce. Pozostaje natomiast istotny problem codziennej egzystencji tej społeczności, także w aspekcie stosunków z powiatową administracją państwową ogólną, szkolną, skarbową i sanitarną oraz policją (rzecz o tyle istotna, że znaczna część tej ludności, przynajmniej na terenie dzielnic zachodnich, była zawodowo samodzielna), jak również stosunków z polskim otoczeniem. Odnosi się to szczególnie do ostatniego półrocza przed wybuchem wojny, również jednak do całego okresu II Rzeczypospolitej. Odrębnie zaś do wydarzeń z września 1939 r., które w kontekście losów mniejszości niemieckiej pozostają w polskiej historiografii słabo rozpoznane, niezależnie od złożoności zarówno ich kontekstu, jak i (tra-

* Na marginesie monografii: Włodzimierz Jastrzębski, *Mniejszość niemiecka w Polsce we wrześniu 1939 roku*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2010, ss. 225, fotografie, ISBN 978-83-7611-598-6.

gicznego często) przebiegu. Złożoność ta sprawia, że badanie problematyki losów ludności niemieckiej w Polsce w okresie poprzedzającym wybuch wojny oraz we wrześniu 1939 r. oprzeć należy na gruntownej kwerendzie źródeł zachowanych w polskich i niemieckich zbiorach archiwalnych i bibliotecznych. Podpowiada ona również ostrożność w formułowaniu wniosków badawczych i ferowaniu sądów. Nade wszystko zaś wyklucza zbieranie materiału pod kątem takiej czy innej, z góry założonej tezy.

Z tym zaś, niestety, mamy do czynienia w przypadku najnowszej książki Włodzimierza Jastrzębskiego, będącej przedmiotem niniejszych uwag. Książka porusza istotną i mało dotąd w polskiej historiografii zbadaną problematykę, lecz jej gruntowna recenzja, polegająca na odniesieniu się do wszystkich budzących istotne wątpliwości bądź sprzeciw sądów jej autora, musiałaby w efekcie dorównać objętością recenzowanej pracy. Dlatego też ograniczę się tu do uwag najbardziej istotnych (czasem kardynalnych), w sposób możliwie pełny oddających istotę problemu, zarówno w odniesieniu do meritum, jak i bazy źródłowej.

Celem pracy W. Jastrzębskiego, wedle słów jej autora, „jest ukazanie faktycznego położenia mniejszości niemieckiej w Polsce w przededniu i w trakcie trwania kampanii wrześniowej 1939 r. i tym samym rozwianie wielu mitów, jakie się wokół tej sprawy nawarstwiły w świadomości polskiego społeczeństwa. Przesady w szermowaniu zagrożeniem zewnętrznym z jej strony nie brakowało w propagandzie władz sanacyjnych. Po wojnie do rozpalenia antyniemieckich nastrojów przyczyniły się też: historiografia i propaganda w PRL, zainteresowane w odwróceniu uwagi od drugiego agresora – Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich – w upowszechnianiu w Polsce negatywnego wizerunku Niemca w ogóle, a obywatela polskiego narodowości niemieckiej w szczególności” (s. 5). Praca ta nie przedstawia jednak „faktycznego położenia” niemieckiej społeczności we wrześniu 1939 r. i tym bardziej w miesiącach poprzedzających wybuch wojny. Autor koncentruje się zasadniczo na przejawach represyjnej polityki władz wobec pewnej części tej grupy narodowej, jak też agresywnych odruchach ze strony społeczeństwa polskiego i niektórych jego organizacji w okresie od marca do września 1939 r., zwłaszcza zaś w pierwszych dniach wojny – na różnych, często w efekcie tragicznych, formach represji wobec lokalnych skupisk mniejszości niemieckiej bądź też jej aresztowanych i internowanych zawczasu przedstawicieli. Tymczasem historia niemieckiej grupy narodowej we wrześniu 1939 r. to jednak znacznie więcej niż tylko polskie działania represyjne różnego rodzaju, które dotknęły bezpośrednio kilkanaście tysięcy osób spośród około 800 tysięcy Niemców zamieszkałych w Polsce. Stąd też tytuł odpowiadający zawartości książki winien raczej brzmieć: „Represje wobec mniejszości niemieckiej w Polsce we wrześniu 1939 roku”. Praca ta nie rozwieje też żadnych mitów nie tylko dlatego, że nie było dotąd mitu obalonego wskutek zabiegów historiografii. Mit, nawet jeśli szkodliwy bądź też w niejednym odległy od prawdy, jest zjawiskiem społecznym, poddającym się co najwyżej upływowi czasu. Jeśli zaś autor chciał zmierzyć się ze stereoty-

powym już i zakorzenionym w polskiej świadomości zbiorowej poglądem na rolę mniejszości niemieckiej w Polsce we wrześniu 1939 r., to trudno przecież tego dokonać, posługując się uproszczeniami. Również takimi, jak te znajdujące się w cytowanym wyżej ustępie odnoszącym się do celów tej pracy. Historiografia polska okresu PRL miała w dziedzinie badania stosunków polsko-niemieckich pierwszej połowy XX w. swoje słabe strony, ba! nawet grzechy natury metodologicznej i merytorycznej, przez co literatura przedmiotu w tym zakresie, również w odniesieniu do dziejów mniejszości niemieckiej w Polsce, powstała – umownie rzecz biorąc – przed 1989 r. jest interesującym obiektem badań dla historyka historiografii. Jednakże zestawienia jej z propagandą PRL wraz z jej celami i metodami trudno nie uznać za nadużycie. Zwracam uwagę na to z tej przyczyny, że tego rodzaju sposób myślenia, przez co też opisu zjawisk, charakterystyczny jest dla całej książki W. Jastrzębskiego, będącej przedmiotem niniejszego szkicu.

Za najważniejsze składniki kształtowania się położenia ludności niemieckiej w Polsce w miesiącach poprzedzających wybuch drugiej wojny światowej oraz we wrześniu 1939 r. uznał autor utrzymującą się w kraju psychozę antyniemiecką podsycaną przez prasę i radio z dużym udziałem państwowej propagandy, klęskę wojsk polskich w tzw. korytarzu pomorskim w dniach 1–3 IX 1939 r. i pogłębienie tej psychozy, co zaowocowało w efekcie tragicznymi wydarzeniami 3 i 4 września w Bydgoszczy, uzbrojenie znacznej liczby obywateli polskich i utratę kontroli nad ich działaniami przez władze cywilne i wojskowe, jak też przemarsz przez liczne miasta i wioski zwłaszcza województw zachodnich, dużych kolumn internowanych Niemców prowadzonych pod eskortą do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej, co w warunkach wojennego dramatu wpływało silnie na emocje polskiej ludności. Zagadnienia poruszane w tej pracy ujęte zostały w pięciu rozdziałach: I: „Psychoza antyniemiecka w przededniu wybuchu II wojny światowej”; II: „Volksdeutsche w Wojsku Polskim”; III: „Przedstawiciele mniejszości niemieckiej w marszu do Łowicza (docelowo do Berezki Kartuskiej)”; IV: „Bydgoska krwawa niedziela”; V: „Pacyfikacja siedzib mniejszości niemieckiej na zapleczu frontu”. Książkę zaopatrzone w bibliografię, indeks miejscowości (przy braku indeksu osobowego, niezbędnego w tego rodzaju opracowaniu) i udatnie dobrane fotografie¹.

Przedstawiona powyżej struktura pracy jest efektem nie tylko przyjętej tezy, ale i zgromadzonego przez autora materiału źródłowego. Wbrew twierdzeniu W. Jastrzębskiego o szerokim zakresie przeprowadzonej przezeń kwerendy źródłowej (s. 6) – zasadnicza część źródeł archiwalnych, którymi dysponował, a więc w pewnej mierze dokumentacji urzędowej, a przede wszystkim polskich i niemieckich relacji, odnosi się do Bydgoszczy i okolicznych powiatów na terenie województwa

¹ Fotografie zaczerpnięto głównie z pracy Hugona Rasmusa: *Pommerellen-Westpreußen 1919–1939*, München–Berlin 1989. Fotografia nr 2, przedstawiająca polską ulotkę propagandową z powiatu wejherowskiego, wzywającą do niekupowania w sklepach należących do Niemców, nie pochodzi jednak z książki H. Rasmusa, lecz reprodukowana była (jako fotografia nr 7) w pracy Dariusza Matelskiego: *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w latach 1919–1939*, Poznań 1997 (tu przedstawia plakat propagandowy Związku Obrony Kresów Zachodnich).

pomorskiego i poznańskiego². Materiał ten gromadzony był przezeń od lat na użytek badań nad wydarzeniami 3 i 4 IX 1939 r. w Bydgoszczy, znanymi szerzej pod nazwą „Bydgoska Krwawa Niedziela” („Bromberger Blutsonntag”). Dotyczy to również wykorzystanych przez autora, nielicznych skądinąd, tytułów prasowych³. Z kolei dla ukazania losów przedstawicieli mniejszości niemieckiej podlegających polskim represjom różnego rodzaju, na obszarze województw pomorskiego, poznańskiego, śląskiego oraz województw centralnych i wschodnich, korzystał autor z niemieckich zbiorów relacji oraz z opracowań, które powstały w latach wojny bądź już w okresie powojennym w RFN. W tym sensie trudno mówić o dokonaniu przez W. Jastrzębskiego ustaleń odnośnie do problemu represjonowanych we wrześniu 1939 r. „volksdeutschów”. Raczej – o szerszym niż dotąd udostępnieniu czytelnikowi polskiemu informacji znanych od dawna w niemieckiej literaturze historycznej. Jest to oczywiście w historiografii polskiej – siłą faktu – pewien krok naprzód w stosunku do tego, co można było na ten temat przeczytać w rodzimej literaturze przedmiotu. Rzecz jednak w bezkrytycznym częstokroć podejściu autora do niemieckich relacji niezależnie od pewnych krytycznych uwag wobec ustaleń Hugona Rasmusa i Hansa von Rosena (s. 38, 61, 75, 76, 79). Dlatego też zadaniem kolejnych badaczy, którzy zmierzają się z problematyką mniejszości niemieckiej w Polsce we wrześniu 1939 r., a zwłaszcza z represjami wobec jej członków, winno być skonfrontowanie z sobą i analiza krytyczna źródeł niemieckich i polskich, zarówno dokumentów proveniencji urzędowej, jak i relacji powstałych w trakcie wojny i w okresie powojennym.

Zasadnicze znaczenie dla całej książki ma rozdział I zatytułowany: „Psychoza antyniemiecka w Polsce w przededniu wybuchu II wojny światowej”. Tu bowiem dostrzega autor główną przyczynę tragicznych dla wielu lokalnych społeczności niemieckich wydarzeń z września 1939 r. Teza o psychozie wojennej, która istnieć miała w Polsce od października 1938 r., szczególnie zaś wyraźnie od marca 1939 r., w dodatku podsycanej, a często wprost organizowanej przez władze, które miały w ten sposób świadomie kierować emocje ludności polskiej przeciwko mniejszości niemieckiej, jest tezą dla W. Jastrzębskiego bezdyskusyjną, tyle że źródłowo mało przezeń udokumentowaną. Wbrew bowiem jego twierdzeniu, że w celu napisania tego rozdziału, w archiwach państwowych w Bydgoszczy, Gdańsku, Poznaniu i Katowicach „spenetrował [...] akta urzędów wojewódzkich, władz powiatowych oraz

² Spośród wykorzystanych przez autora archiwaliów polskich i niemieckich dotyczy to – z wyjątkiem Archiwum Państwowego w Katowicach – większości materiału aktowego z zasobu Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej cyt. AAN), Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, Archiwum Państwowego w Poznaniu, Archiwum Aresztu Śledczego w Bydgoszczy, Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie (dalej cyt. CAW), Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie, Instytutu Zachodniego w Poznaniu, Wojskowego Biura Badań Historycznych w Warszawie i Archiwum Federalnego w Bayreuth (Bundesarchiv Bayreuth).

³ Wykorzystano jedynie – do pracy o ogólnopolskim charakterze – tytuły z obszaru województwa pomorskiego z lat 1938–1939: „Dziennik Bydgoski”, „Gazeta Pomorska”, „Kurier Pomorski” i „Słowo Pomorskie”. Obok tego pojedyncze numery gazet niemieckich z Inowrocławia i Poznania: „Kujawischer Bote” i „Posener Tageblatt”.

komend Policji Państwowej tych szczebli” (s. 6), lektura tej pracy świadczy o czymś innym. Nie ma w niej śladu kwerendy w Archiwum Państwowym (AP) w Gdańsku (z oddziałem w Gdyni), które w swym zasobie przechowuje akta starostw powiatowych i komend powiatowych Policji Państwowej w Kartuzach, Kościerzynie, Starogardzie, Tczewie i Wejherowie, jak również Komisariatu Rządu w Gdyni. Z zasobu archiwum bydgoskiego, poznańskiego i katowickiego wykorzystano pojedyncze jednostki aktowe z zespołów akt starostw powiatowych w Tucholi i Sępólnie (AP Bydgoszcz), starostwa powiatowego i komendy powiatowej Policji Państwowej w Nowym Tomysłu i komend powiatowych w Lesznie i Kępnie (AP Poznań) oraz Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego i Komendy Policji Województwa Śląskiego (AP Katowice). Przy zbieraniu materiałów źródłowych do pracy na tak istotny temat nie wystarczy jednak „przykładowe” przejrzanie pojedynczych teczek dla powiatowych instancji administracji i policji państwowej w dwóch archiwach, a dla instancji wojewódzkiej – w trzecim. Potrzeba natomiast gruntownej kwerendy we wszystkich archiwach państwowych przechowujących akta administracji i policji państwowej szczebla wojewódzkiego i powiatowego województw graniczących ówczasie z Niemcami, zamiast, jak W. Jastrzębski, operować – miejscami dość dowolnie – materiałem uzyskanym z lektury pojedynczych jednostek aktowych w celu podparcia z góry założonej tezy. Kwerenda taka dotyczyć powinna w szczególności akt administracyjnych i policyjnych tych województw granicznych, w których istniały znaczące liczebnie skupiska ludności niemieckiej: pomorskiego, poznańskiego, łódzkiego, śląskiego, warszawskiego i w pewnej mierze białostockiego. Obok tego, przechowywanej w Centralnym Archiwum Wojskowym dokumentacji terenowych organów kontrwywiadu wojskowego, to jest samodzielnych referatów informacyjnych dowództw okręgów korpusu graniczących z Niemcami (DOK I Warszawa, DOK III Grodno, DOK IV Łódź, DOK V Kraków, DOK VII Poznań, DOK VIII Toruń i Samodzielnego Referatu Informacyjnego Dowództwa Floty w Gdyni), zaś z materiałów wywiadu – dokumentacji obu zachodnich ekspozytur Oddziału II Sztabu Głównego: nr 3 w Bydgoszczy i nr 4 w Katowicach. Kwerenda ta powinna przybliżyć odpowiedź na wiele pytań, których W. Jastrzębski sobie nie zadał, ignorując, z małymi wyjątkami, polskie źródła archiwalne, a w dużym stopniu także i ustalenia polskiej literatury przedmiotu. Dokumentacja administracji i policji państwowej oraz organów kontrwywiadu wojskowego jest wprawdzie dla miesięcy poprzedzających wybuch wojny polsko-niemieckiej w dużym stopniu zdekompletowana, niemniej jednak kompleksowa kwerenda dałaby w wielu mniej i bardziej istotnych kwestiach, wedle mojej wiedzy, odmienny od ukazanego przez W. Jastrzębskiego obraz tamtej rzeczywistości w odniesieniu do mniejszości niemieckiej i jej sytuacji w Polsce⁴. Podobnie szersza i kompleksowa winna być

⁴Przeprowadzenie badań w takiej skali nadal pozostaje w sferze postulatów. Pewnym przykładem możliwości, jakie nieść może z sobą kwerenda w wymienionych wyżej zbiorach dokumentów wytworzonych przez władze administracji i policji państwowej oraz organa Oddziału II Sztabu Głównego WP, są opracowania: H. Ćwięk, *Zwalczanie niemieckich służb specjalnych na ziemiach zachodnich*

kwerenda prasowa, którą w tej pracy trudno uznać za reprezentatywną dla całego kraju, jeśli tak naprawdę w ogromnej części odnosi się ona do Bydgoszczy.

Gdyby autor przeprowadził gruntowne badania archiwalne w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy (z oddziałem w Inowrocławiu; tam dla przykładu zachowały się w komplecieienne raporty sytuacyjne starosty żnińskiego za sierpień 1939 r. – rzecz nie często spotykana w skali kraju), Częstochowie, Gdańsku (z oddziałem w Gdyni), Katowicach, Łodzi, Poznaniu, Toruniu (z oddziałem we Włocławku) oraz w AAN i CAW, wówczas uprawnione byłoby podpieranie przekonania o braku większej aktywności dywersyjnej mniejszości niemieckiej („dowodów w oryginalnych aktach na to znajduje się bardzo niewiele”) zdaniem: „Można tak stwierdzić na podstawie kwerend przeprowadzonych w licznych polskich archiwach” (s. 21). Tymczasem brak gruntownej kwerendy archiwalnej, ale też i w obrębie istniejącej polskiej literatury przedmiotu, przy apriorycznym nastawieniu autora do tytułowego zagadnienia, zaowocował poglądem jakże charakterystycznym: „Literatura przedmiotu, jeśli nie powołuje się na powojenne relacje rzekomych [sic!] polskich świadków, nie jest w stanie przytoczyć też na ten temat większej ilości dowodów. W sprawach dywersji można odnieść wrażenie, że to polskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wysyłało w teren różne nieprawdziwe informacje, domagając się od podległych placówek ich potwierdzenia w formie zaistniałych faktów” (s. 21). Można się zgodzić z poglądem, że działania dywersyjne czy sabotażowe ze strony zamieszkałych w Polsce Niemców były stosunkowo nieliczne aż po ostatnie niemal dni sierpnia 1939 r., kiedy to polskie władze cywilne i wojskowe notować poczęły wzrost liczby tego rodzaju działań. Te z kolei stały się uciążliwe dla wojsk polskich w pierwszych szczególnie dniach konfliktu, będąc – wbrew temu, co uważa autor – zjawiskiem najzupełniej realnym. Z kolei supozycja, że to polskie MSW inspirowało poszukiwania w terenie niemieckich agentów przerzucanych z Rzeszy bądź zakonspirowanych grup zbrojnych organizowanych w obrębie mniejszości niemieckiej, poczynając od kwietnia 1939 r., opiera się na twierdzeniu autora, że organa policji państwowej nie były w stanie dostarczyć na to żadnych dowodów (s. 21–22). Przekonanie takie, wobec nieprzeprowadzenia przezeń badań w takim zakresie terytorialnym i rzeczowym, który odpowiadałby tematowi pracy, jak też wobec wspomnianego już zdekompletowania dokumentacji cywilnych służb bezpieczeństwa i organów wojskowego kontrwywiadu dla okresu poprzedzającego wybuch wojny, pozostaje w moim przekonaniu kwestią otwartą. Polecenia sprawdzenia informacji napływających do MSW, ale również do poszczególnych wojewodów, na temat różnych przejawów nielegalnej aktywności przedstawicieli mniejszości niemieckiej, nie były natomiast „wysyłaniem w teren nieprawdziwych informacji”, lecz zwyczajną w takich wypadkach procedurą. Jakkolwiek faktem jest, że wzmagający się od marca 1939 r. stan napięcia pomiędzy Polską a Niemcami powodował, że wiele z informacji napływających

i północnych II Rzeczypospolitej, Urząd Ochrony Państwa, Warszawa 1998; ostatnio zaś T. Chinciński, *Forpochta Hitlera. Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 roku*, Gdańsk–Warszawa 2010.

do władz cywilnych i wojskowych różnymi kanałami i potem sprawdzanych przez posterunki policji państwowej okazywało się już to przesadnymi, już to nieprawdziwymi, choć przecież nie zawsze musiało tak być, nie sposób bowiem zakładać, że policja w każdym przypadku miała możliwość dotarcia do sedna sprawy. Za to z zachowanych dokumentów wynika wyraźnie – czego nie sposób ignorować – że władze administracji państwowej, polecając sprawdzenie informacji o podjęciu działalności w terenie przez agentów przerzuconych z Rzeszy niekiedy już w lutym 1939 r., podawało ich dane personalne i orientacyjny termin przekroczenia przez nich granicy polsko-niemieckiej⁵. Wskazywałoby to, wraz z treścią tych informacji, na pozyskanie ich drogą wywiadu zagranicznego. Wreszcie zaś potwierdzeniem informacji posiadanych w tej materii przez polskie władze administracji i policji państwowej jest dokumentacja Auswärtiges Amt z kwietnia i maja 1939 r., częściowo publikowana w wydawnictwie *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty* (Warszawa 2008)⁶, znanym W. Jastrzębskiemu, do którego zresztą odniósł się w rozdziale I swej pracy z nieukrywaną niechęcią (s. 16–17).

Pogląd autora o świadomych działaniach polskich władz, skutkujących wywołaniem napięcia między ludnością polską a społecznością niemiecką w Rzeczypospolitej, wykracza w rozdziale I poza twierdzenia o celowym wysyłaniu nieprawdziwych informacji do niższych instancji administracji i policji w oczekiwaniu potwierdzenia tychże. Budowanie przez władze wojennej psychozy – zdaniem autora – miało się rozpocząć już w końcu października 1938 r. i przybrać na sile w marcu 1939 r., osiągając apogeum w miesiącach poprzedzających wybuch wojny. Narzędziem władz, obok aparatu administracji i policji, miała być prasa oraz liczne prorządowe organizacje społeczne, szczególnie paramilitarne i kombatanckie zrzeszone w Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, oraz Polski Związek Zachodni. Szczególnie ten ostatni, obok organizowania kończących się ekscesami antyniemieckich demonstracji, miał czynny udział w akcjach na rzecz zmniejszenia, docelowo zaś likwidacji stanu posiadania mniejszości niemieckiej w dziedzinie gospodarczej, zwłaszcza w obszarze spółdzielczości rolniczej na tere-

⁵ Por. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Urząd Wojewódzki Pomorski w Toruniu, sygn. 4606, k. 83: pismo Wydziału Społeczno-Politycznego UWP z 22 IV 1939 (Tajne! B. pilne!) do Pana Komisarza Rządu w Gdyni oraz Panów Starostów Powiatowych i Grodzkich pt. „Gestapo” – przysłanie agentów do Polski; *ibid.*, Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Sępólnie, sygn. 87, k. 290: pismo Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Sępólnie z 15 II 1939 (Tajne!) do wszystkich posterunków, o nielegalnym przekroczeniu granicy przez Hermanna Forscherta ps. „Fogel” w celach szpiegowskich i dywersyjnych.

⁶ Zob. T. Rabant, *Dokumenty niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 1939 roku*, [in:] *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, red. T. Chinciński, P. Machcewicz, Warszawa 2008, s. 461–473. Dokumenty te, przechowywane w Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes w Bonn (obecnie w Berlinie), sygnalizował już Albert S. Kotowski, *Polska polityka narodowościowa wobec mniejszości niemieckiej w latach 1919–1939*, Toruń 2002, s. 295–296 (wcześniejsze wydanie niemieckie: *Polens Politik gegenüber seiner deutschen Minderheit 1918–1939*, Wiesbaden 1998); por. też uwagi Przemysława Hausera, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu w okresie międzywojennym*, Poznań 1998, s. 263–264.

nie województw zachodnich. Nie bez powodu wprawdzie dostrzega autor ciągłość poczynań tego rodzaju w obliczonych na użytek wewnętrzny działaniach obozu sanacyjnego w całym okresie lat trzydziestych. Faktycznie, na terenie szczególnie województw zachodnich władze administracyjne i regionalne instancje organizacyjne obozu pomajowego sięgały – poczynając od wyborów parlamentarnych w marcu 1928 r. – po retorykę związaną z realnym przecież zagrożeniem ze strony zachodniego sąsiada, obecną następnie z różnym nasileniem w tracie wszystkich kolejnych wyborów do izb ustawodawczych oraz organów samorządu miejskiego i wiejskiego. Generalnie jednak były to działania dozowane i pod kontrolą, jeśli nie liczyć pewnej liczby ekscesów istotnie brutalnych w przebiegu, niekiedy też tragicznych w skutkach. Jednak polityka władz wobec mniejszości niemieckiej po maju 1926 r., w tym również w wykonaniu struktur regionalnych obozu władzy, jest problematyką o wiele bardziej złożoną, niż mogłoby się wydawać po lekturze książki W. Jastrzębskiego, który złożony proces wzajemnych interakcji upraszcza w takim stopniu, że całościowy obraz tych stosunków w końcu lat trzydziestych staje się obrazem mocno wykrzywionym. Niestety, muszę w tym miejscu – *pro domo sua* – zauważyć, że posłużył w tym celu także i fragment mojej książki o obozie pomajowym w województwie pomorskim w latach 1926–1939. Odnośnie do zmian, jakie w stosunku do okresu lat 1919–1926 następowały w polityce narodowościowej rządów polskich po zamachu majowym 1926 r., autor stwierdził: „Wówczas głównym zadaniem władz sanacyjnych w działaniach wobec obcych narodo-obywateli stało się dążenie do stopniowej »...asymilacji mniejszości słowiańskich i – o ile to możliwe – niemieckiej, oraz doprowadzenie do emigracji ludności żydowskiej...«” (s. 9). Użyty tu został fragment dłuższego zdania z mojej pracy⁷. Odnosi się ono jednak do koncepcji programowych Obozu Zjednoczenia Narodowego z lat 1937–1939, nie zaś do całego okresu pomajowego (1926–1939). W kontekście ewolucji polskiej polityki narodowościowej w latach 1926–1939 to doprawdy zasadnicza różnica. Przy tym jednak charakterystyczna dla prezentowanego w tej pracy sposobu myślenia autora.

Nie ulega kwestii, że codzienne życie ludności niemieckiej w Polsce, szczególnie od marca 1939 r., uległo wyraźnemu pogorszeniu, zarówno w wymiarze zbiorowym (w tym też instytucjonalnym w odniesieniu do jej rozmaitych organizacji społecznych i stanu posiadania w gospodarce), jak i – częstokroć – indywidualnym. Odczuli to liczni właściciele zakładów handlowych i usługowych, dzieci uczęszczające do szkół niemieckich i ich rodzice, instytucje spółdzielczości rolniczej oraz kredytowej w przemyśle, rzemiośle i rolnictwie poddawane presji

⁷ Zob. P. Olstowski, *Obóz pomajowy w województwie pomorskim w latach 1926–1939*, Warszawa 2008, s. 273–274: „Uważając za nieskuteczne dotychczasowe próby »upaństwowienia społeczeństwa«, uznawano w narodzie polskim jedyne gospodarza we własnym państwie, przez co celem polityki narodowościowej czyniono stopniowe dążenie do asymilacji mniejszości słowiańskich i – o ile to możliwe – niemieckiej, oraz doprowadzenie do emigracji ludności żydowskiej, co też obok pozbycia się licznej społeczności narodo-wyznaniowej, uważanej za niemożliwą w swej masie do zasymilowania ułatwić miało – jak sądzono – gospodarczą aktywizację polskiej prowincji”.

„polonizacyjnej”, jak też stowarzyszenia społeczne różnego rodzaju. Skutkiem tego życie zbiorowe mniejszości niemieckiej niemal zamarło w miesiącach poprzedzających wybuch wojny. Niewiele jednak, poza indywidualnymi przypadkami, które trudno wykluczyć, miało to wspólnego z antyniemiecką psychozą, tym bardziej odgórnie sterowaną przez władze państwowe, jak chciałby to widzieć autor. Przywołał przy tym przykład mobilizacji opinii publicznej przez rządową propagandę w okresie przed i w trakcie zajmowania Zaolzia przez Wojsko Polskie we wrześniu i października 1938 r., a także w dniach kryzysu polsko-litewskiego w marcu 1938 r., zakończonego wymuszeniem na Litwie nawiązania stosunków dyplomatycznych z Rzeczpospolitą (s. 13–14). Jakkolwiek nietrudno dostrzec pewne analogie pomiędzy wydarzeniami z marca i września–października 1938 r. a sytuacją narzmiwającą w okresie od marca do końca sierpnia 1939 r. w kontekście stosunku niemałej części polskiego społeczeństwa do innych państw, a zwłaszcza społeczności narodowych mogących stać się w każdej chwili obiektem agresywnych odruchów ze strony polskiego otoczenia (jak Czesi na Zaolziu czy Niemcy szczególnie w województwach centralnych i zachodnich), to jednak stwierdzenie tu pewnej ciągłości rozwojowej jest rzeczą bardzo ryzykowną. Nie tylko przez wzgląd na zasadniczą odmienność pozycji Polski w wymienionych przypadkach w stosunku do Litwy i Czechosłowacji z jednej strony, do Niemiec zaś z drugiej. Także z tytułu innej zupełnie sytuacji psychologicznej, w jakiej znaleźli się Polacy w roku 1939. Mogła ona powodować, niezależnie od polityki wzajemności w stosunku do mniejszości narodowych pomiędzy Polską a Rzeszą Niemiecką, że represyjna polityka władz państwowych wobec mniejszości niemieckiej i jej organizacji stała się narzędziem powolnej likwidacji tej mniejszości nie tyle w sensie etnicznym, ile raczej instytucjonalnym. Z kolei dla wielu grup społecznych i polskich stowarzyszeń, zwłaszcza mających konkretne zabarwienie polityczne, kwestia niemiecka w polityce wewnętrznej stała się częścią mobilizacji społecznej w okresie zbliżającej się konfrontacji zbrojnej między Polską a III Rzeszą. Prawdą jest, że w wielu przypadkach lokalne społeczności polskie pokazały swoje nieprzyjazne oblicze, lecz prawdą też jest, że nie sposób – jak czyni to autor – wyłączać tego z kontekstu polsko-niemieckich stosunków międzypaństwowych, charakteryzujących się od jesieni 1938 r. skokowym wzrostem napięcia, jak też z całością niemieckiej polityki wobec Polski w tym okresie.

Podobnie niewiele wspólnego z antyniemiecką psychozą miała zawartość bydgoskiej prasy w okresie od marca do końca sierpnia 1939 r., analizowana przez W. Jastrzębskiego (s. 23–30), idącego za ustaleniami swoich magistrantów z Instytutu Historii ówczesnej Akademii Bydgoskiej (obecnie Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego)⁸. Ponieważ autor – jak zaznaczono – nie przeprowadził szerszej kwe-

⁸ Jedną z tych prac nosi symptomatyczny dla poglądów jej promotora tytuł: „Psychoza antyniemiecka w Bydgoszczy na podstawie prasy pomorskiej z 1939 roku”. Zbieranie materiałów źródłowych na tak zadany temat jest jednak dla początkującego adepta nauki historycznej specyficzną przygodą intelektualną.

rendy prasowej, trudno powiedzieć, na ile ustalenia jego uczniów i jego własne, formułowane na podstawie lektury „Dziennika Bydgoskiego”, „Kuriera Bydgoskiego” czy „Gazety Pomorskiej”, reprezentatywne są dla tytułów prasowych innych dużych miast, szczególnie na terenie województw zachodnich. Jest to o tyle istotne, że Bydgoszcz na tle innych miast Polski zachodniej odgrywała rolę szczególną zarówno w skali stosunków między państwem polskim i Polakami a mniejszością niemiecką w ogóle, jak i w wymiarze lokalnym relacji polsko-niemieckich. Stąd traktowanie ówczesnej prasy bydgoskiej jako probierza opinii ogólnopolskiej jest posunięciem merytorycznie nader ryzykownym. Nade wszystko jednak zawartość bydgoskiej prasy codziennej z wiosny i lata 1939 r. jest odzwierciedleniem nastrojów w obrębie społeczeństwa polskiego w tym okresie, nie zaś objawem antyniemieckiej psychozy. Narastanie napięcia w stosunkach polsko-niemieckich w sposób naturalny znajdowało wyraz na łamach prasy, nawet jeśli ta nierzadko podawała wiadomości przesadne bądź zgoła nieprawdziwe, czy też dane wyolbrzymione. Oczywiście że wpływało to na polską opinię publiczną w duchu nieprzyjaznym dla społeczności niemieckiej. Materiałów tego rodzaju na łamach „Dziennika Bydgoskiego” i „Kuriera Bydgoskiego” w okresie od początku marca do końca sierpnia 1939 r. nie ma jednak tak wiele, jak wynikałoby z twierdzeń autora, brutalny zaś w wymowie artykuł Zofii Żelskiej-Morozowickiej w jednym z majowych numerów „Dziennika Bydgoskiego” mimo wszystko stanowił wyjątek. Tekst ten jest jednak nie tyle dowodem „psychozy”, ile raczej recepcji stosunków polsko-niemieckich w miesiącach poprzedzających wybuch wojny. Wolno też sądzić, że poglądy autorki nie były wtedy odosobnione i to nie tylko w Bydgoszczy. Wyjmowanie atoli tego artykułu z szerszego kontekstu ówczesnych relacji polsko-niemieckich, jak czyni to autor, musi prowadzić do nieporozumień. Podobnie jak dokonana przezeń ocena zawartości bydgoskiej prasy z 1939 r. w kontekście stosunków polsko-niemieckich w obliczu zbliżającego się konfliktu zbrojnego.

Odrębną kwestią jest sposób odnoszenia się przez W. Jastrzębskiego do autorów prezentujących odmienny odeń punkt widzenia w kwestii roli mniejszości niemieckiej w działaniach dywersyjnych III Rzeszy we wrześniu 1939 r. i w okresie poprzedzającym wybuch wojny. Dotyczy to w szczególności wspomnianego opracowania zbiorowego *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty*, którego współautorom – Tomaszowi Chincińskiemu (*Niemiecka dywersja na Pomorzu w 1939 roku*) i Tomaszowi Łaskiewiczowi (*Dywersja niemiecka w Inowrocławiu we wrześniu 1939 roku*) bezzasadnie zarzucił W. Jastrzębski oparcie się „na dosyć kruchych podstawach dokumentacyjnych” (s. 17), w przypadku zaś ostatniego także posługiwanie się „bardzo jednostronną bazą dokumentacyjną” (s. 177). Wyrażając zdziwienie, że wymienieni „podtrzymali nadal zdanie o powszechności występowania niemieckiej dywersji na zachodnich ziemiach przedwojennej Polski” (s. 17) – choć nawiasem mówiąc w obu wymienionych tekstach o „powszechności” nie ma mowy – posunął się też do stwierdzenia: „Można by wiele dywagować na temat motywów tego rodzaju postępowania, skądinąd uznanych

badaczy, nie w tym jednak rzecz” (s. 17). Więc – w czym rzecz? Otóż w charakterystycznej myśli autora zawartej w kolejnych zdaniach: „Jestem przeświadczony o tym, iż od samego początku wojny uniwersalne słowa »dywersja niemiecka« miały służyć dowódcom polskiego wojska za usprawiedliwienie klęsk poniesionych w walkach granicznych, a potem jako przykrywka dla wytłumaczenia się ze skutków psychozy antyniemieckiej prowadzącej do pogromów dokonanych na rodzimych Niemcach. Dlatego posługiwanie się przez wymienionych wyżej historyków dla poparcia swych tez autentycznymi polskimi źródłami pochodzenia wojskowego, bez dokonania ich profesjonalnej krytyki, uważam za błąd” (s. 17). Na poparcie swego przeświadczenia W. Jastrzębski nie przytoczył jednak w tej pracy przekonujących dowodów. W cytowanym wyżej ustępie wyraźnie widać za to zawołaną próbę zdyskredytowania polskich źródeł proveniencji wojskowej, które przeczą tezom o braku bądź znikomości niemieckich poczynań dywersyjnych w Polsce we wrześniu 1939 r. Czytni to w dodatku autor, który w książce będącej przedmiotem tego szkicu nie przeprowadził żadnej krytyki wykorzystanych przez siebie źródeł, co odbyło się ze szczególną szkodą dla problematyki wydarzeń bydgoskich 3 i 4 IX 1939 r., do której, poza znanymi badaczom dokumentami i relacjami, wykorzystał także potencjalnie ważne źródło niepublikowane, pochodzące ze zbiorów prywatnych.

W rozdziale II („Volksdeutsche w Wojsku Polskim”) zasygnalizowano, wartą dalszych pogłębionych badań, istotną kwestię służby i wojennych losów obywateli polskich narodowości niemieckiej w szeregach Wojska Polskiego we wrześniu 1939 r. Jakkolwiek oparty w dużym stopniu na wynikach badań Karola Mariana Pospieszalskiego⁹, rozdział ten uzupełniony został o wiedzę pochodzącą zarówno z niepublikowanych relacji niemieckich z zasobu Bundesarchiv Bayreuth, jak i obecną w niemieckiej literaturze przedmiotu. Przywołując liczne przykłady dramatycznych losów Niemców bądź osób pochodzenia niemieckiego służących we wrześniu 1939 r. w armii polskiej, autor jednocześnie świadom jest tego, że nie było to zjawiskiem powszechnym, jak chciała to widzieć literatura niemiecka, zwłaszcza powstała w okresie wojny. Rozdział II tej pracy, choć dalece nie wyczerpuje tematu, to jednak w przeciwieństwie do pozostałych nie budzi większych wątpliwości. Jest za to fragmentem poruszającym problemy mało w polskiej literaturze przedmiotu obecne, które w dodatku sporadycznie gościły w rodzimej memuarystyce dotyczącej Września 1939 r.¹⁰

Podobnie słabo rozpoznaną w polskiej literaturze przedmiotu problematykę podjęto w rozdziale III, zatytułowanym: „Przedstawiciele mniejszości niemieckiej w marszu do Łowicza (docelowo do Berezki Kartuskiej)”. Kwestia prewencyjnego

⁹ K. M. Pospieszalski, *Sprawa 58 000 „Volksdeuschów”. Sprostowanie hitlerowskich oszczerstw w sprawie strat mniejszości niemieckiej w Polsce w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny i w toku kampanii wrześniowej* (Documenta Occupationis, t. 7), Poznań 1959 (wyd. 1); Poznań 1981 (wyd. 2).

¹⁰ Por. S. Piotrowski, *W żołnierskim siodle*, Warszawa 1982, s. 252–254.

internowania znacznej stosunkowo liczby osób narodowości niemieckiej w okresie przed wybuchem wojny oraz w pierwszych dniach września 1939 r., będąca efektem stosunków międzypaństwowych polsko-niemieckich, ale i konsekwencją ówczesnej polskiej polityki narodowościowej realizowanej na wszystkich szczeblach aparatu administracyjnego, wymaga wieloaspektowych i szeroko zakrojonych badań, podobnie zresztą jak internowania przeprowadzane w pierwszych latach istnienia II Rzeczypospolitej¹¹. Badań takich – jak zaznaczono wcześniej – autor jednak nie przeprowadził. Jest to szczególnie widoczne w tych partiach tekstu, które dotyczą polskich przygotowań (ze strony władz cywilnych i wojskowych oraz organów policji państwowej) do prewencyjnego internowania zamieszkałych w Polsce Niemców uznanych na wypadek wojny za niebezpiecznych dla państwa polskiego (s. 47–56). Stąd też, o ile uwagi na temat ogólnych założeń polskich władz cywilnych i wojskowych w odniesieniu do tzw. unieruchomienia na wypadek konfliktu zbrojnego elementów niebezpiecznych zdają się oddawać istotę rzeczy, o tyle w kwestii przygotowań do internowania bądź aresztowania działaczy mniejszości niemieckiej prowadzonych na szczeblu urzędów wojewódzkich, starostw powiatowych i powiatowych komend policji państwowej autor zbyt łatwo formułuje wnioski natury ogólnej w oparciu na materiale źródłowym pochodzącym z pojedynczych jednostek aktowych. Umieszczanie na listach osób przewidzianych do internowania czy aresztowania nie było jedynie efektem uznaniowości ze strony władz administracyjnych, policyjnych i lokalnych czynników wojskowych, ani też tego, że ktoś należał do aktywnych działaczy niemieckich organizacji różnego rodzaju. Posługiwanie się przez autora – w kwestii ewentualnego zagrożenia dla państwa ze strony konkretnych osób – rzeczywiście mało przekonującymi cytatami z opinii wystawianych przez powiatowe organa administracji i policji państwowej nie oddaje przecież w całości istoty zagadnienia (s. 51–55). Podobnie nie dostrzega autor problemu sporej liczby Niemców będących w zainteresowaniu policji i władz wojskowych, którym udało się uniknąć internowania i wziąć następnie udział w działaniach dywersyjnych we wrześniu 1939 r.¹² W swoisty sposób poda-

¹¹ W odniesieniu do mniejszości niemieckiej to zwłaszcza operacja prewencyjnego internowania znacznej liczby Niemców wielkopolskich – jeszcze w okresie rządów Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej w maju i czerwcu 1919 r. – w obozie w Szczypiornie pod Kaliszem, już na terytorium byłego Królestwa Polskiego. Akcję tę przeprowadzono przed spodziewaną niemiecką ofensywą o kryptonimie „Frühlingssonne” („Wiosenne Słońce”). Fakt ten znany jest jak dotąd głównie z literatury niemieckiej, zarówno przed-, jak i powojennej. Zob. *Szczypiorno. Ein Kapitel polnischer Schmach und Kulturschande. Wie es über zehntausend deutschen Ostmärkern in einem polnischen Interniertenlager erging*, Verlag des Deutschen Ostbundes, Berlin 1929; por. Hans v. Rosen, *Bilanz. Das deutsche Gut in Posen und Pommerellen*, Rosbach v. d. Hameln 1972, s. 138.

¹² Por. P. Hauser, op.cit., s. 264–265. Notabene, przywołany przez P. Hausera fragment niepublikowanych wspomnień Stanisława Strzembosza-Pieńkowskiego, wbrew przekonaniu W. Jastrzębskiego (s. 60) nie zawiera „nieprawdziwej wiadomości o całkowitym odstąpieniu przez Polskę od realizacji elaboratu o unieruchomieniu”. Wprawdzie znajduje się tam informacja o odstąpieniu od wykonania w województwie poznańskim tej części zarządzeń mobilizacyjnych pod wpływem interwencji ambasadorów Francji i Wielkiej Brytanii w dniu 25 i z kolei 30 VIII 1939 r., niemniej jednak

je też w wątpliwość – odnotowane w pracy Dariusza Matelskiego: *Niemcy w Polsce w XX wieku* – prowadzenie działalności wywiadowczej przez zorganizowane grupy członków niemieckich ugrupowań politycznych na terenie Wielkopolski¹³. Funkcjonowanie mniejszości niemieckiej w Polsce w ostatnich przedwojennych miesiącach warunkowane było przez szereg różnych czynników, najczęściej o wymiarze lokalnym, które rzutowały z różnym natężeniem na codzienność tej społeczności w całym okresie II Rzeczypospolitej. Jest to – wbrew pozorom być może – dość skomplikowana materia badawcza, wymagająca żmudnych kwerend oraz drobiazgowej i chłodnej analizy, zarówno w odniesieniu do polityki niemieckiej wobec Polski w wielu jej aspektach, w tym aktywności organizacji mniejszości niemieckiej, jak i w przedmiocie zasad i praktycznej realizacji polskiej polityki wewnętrznej, szczególnie w kontekście i w odniesieniu do tej mniejszości. Dotyczy to również procedur administracyjno-policyjnych i znaczącej roli czynnika wojskowego. Wyklucza to naturalnie wszelką jednostronność w interpretacji faktów oraz stosowanie uproszczeń w celu udowodnienia z góry postawionych tez, tym bardziej jeśli podjęto się opracowania zagadnienia tak istotnego jak losy zamieszkałych w Polsce Niemców (w ogromnej większości obywateli państwa polskiego) przed i w trakcie Września 1939 r.

O tym, jak istotna to kwestia i wciąż jeszcze mało rozpoznana w polskiej literaturze przedmiotu, świadczy zresztą lektura dalszych części rozdziału III, mimo jednostronności, a miejscami dosłowności w interpretacji źródeł niemieckich, na których w przeważającej mierze autor oparł narrację dotyczącą internowania przedstawicieli mniejszości niemieckiej i marszu znacznej ich liczby, szczególnie z terenu województw poznańskiego i pomorskiego, w kierunku miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej. Nie ulega kwestii, że na skutek podjęcia i wprowadzenia w życie decyzji o internowaniu, w pierwszych dniach września 1939 r. doszło do tragicznych wydarzeń z udziałem internowanych Niemców. Dotyczyło to w większości osób z Poznańskiego i Pomorza, które w obliczu wybuchu wojny zdecydowano się ewakuować w kierunku wschodnim, docelowo do Berezki Kartuskiej. Informacje podane przez autora na podstawie literatury niemieckiej oraz publikowanych i niepublikowanych relacji niemieckich uczestników tych wyda-

ostatecznie Pięnkowski stwierdzał: „Kiedy 31 sierpnia około godz. 20.00 naczelnik [Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego] Żwirski wręczył mi depeszę o wprowadzeniu w życie instrukcji o unieruchomieniu, policja nie miała już kogo aresztować”.

¹³ „D. Matelski podał, iż działania polskiego kontrwywiadu podjęte przed wybuchem wojny pozwoliły na wykrycie w Wielkopolsce kilku organizacji informacyjno-wywiadowczych złożonych z członków NSDAP, JDP i DV, nie podał jednak źródła, z którego zaczerpnięto te wiadomości” (s. 56). W pracy D. Matelskiego, *Niemcy w Polsce w XX wieku* (Warszawa–Poznań 1999, s. 128), rzeczywiście nie wskazano źródła tej informacji. Tyle że W. Jastrzębski odnośnie do tej pracy wskazał na stronę 344. Na tej zaś stronie informacja ta podana została we wcześniejszej książce D. Matelskiego: *Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce w latach 1919–1939*, Poznań 1997. Tam też jej autor odesłał czytelnika do konkretnego źródła, a mianowicie do sprawozdań sytuacyjnych wojewody poznańskiego za marzec i kwiecień 1939 r., przechowywanych w zespole akt Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w zasobie Archiwum Państwowego w Poznaniu (sygn. 5713).

rzeń stanowią obecnie punkt wyjścia dla dalszych badań, które ze strony historiografii polskiej (w tym również Instytutu Pamięci Narodowej) powinny zostać podjęte, zarówno przez wzgląd na wagę zagadnienia, jak i konieczność badania losów obywateli polskich we wrześniu 1939 r., niezależnie od ich narodowości. Naturalnie zakres kwerendy wykonanej przez autora, na co już zwracano uwagę, powoduje, że w największym stopniu przedstawiono tu losy Niemców poznańskich i pomorskich, co odnosi się nie tylko do internowanych, ale i do licznych osób usuwanych przez Wojsko Polskie ze strefy przyfrontowej (s. 91–96). Czyżby dotyczyło to jedynie obszaru operacyjnego Armii „Poznań” i „Pomorze”? Można wątpić¹⁴. Obok tego lektura tej części rozdziału III, poza licznymi sprawami szczegółowymi, każe zwrócić uwagę na dwie kwestie zasadnicze.

Po pierwsze – na ogólną liczbę internowanych i ewakuowanych Niemców oraz na liczbę ofiar śmiertelnych pośród nich, zarówno wskutek nalotów lotnictwa niemieckiego, jak i od kul polskich konwojentów, bądź też z wyczerpania. W. Jastrzębski, idąc za opiniami autorów niemieckich, przychyliła się do szacunków oscylujących wokół liczby 15 tysięcy internowanych osób, z czego około 10 tysięcy stanowić mieli Niemcy z Wielkopolski i Pomorza (s. 90). Lektura części rozdziału III dotyczącej internowań (s. 62–90) nie skłania jednak do bezkrytycznego przyjęcia takiego rzędu wielkości, szczególnie że autor określa owe 15 tysięcy mianem „liczbowych danych dotyczących marszu ewakuacyjnego do Łowicza” (s. 90). Wcześniej zaś, opisując pobyt części internowanych Niemców pomorskich w improwizowanym obozie przejściowym w podwrocławskim Choceniu (6/7 IX 1939 r.), stwierdził: „Różne są szacunki bezpośrednich świadków odnośnie stanu ilościowego więźniów w obozie, sięgają nawet do 7 tysięcy osób. Nigdy jednak aż tylu uczestników nie obejmował tzw. marsz do Łowicza. Poprzestaśmy więc na około 3000 internowanych” (s. 71). W. Jastrzębski nie wyjaśnia jednak, jaką metodą dokonał takiego szacunku. Podobnie zresztą jak w przypadku liczby ofiar, gdy – konstatując dane poznańskiej Centrali Grobów Zamordowanych Volksdeutschów przy Szefie Administracji Cywilnej (3178 ofiar) – stwierdza, że: „Biorąc pod uwagę wszystkie zastrzeżenia, jakie padły w treści niniejszego rozdziału, należy sądzić, iż nie popełni się błędu jeśli przyjmie, iż akcja unieruchomienia elementów niebezpiecznych zainicjowana przez władze II Rzeczypospolitej zamknęła się liczbą około 1500 ofiar, co stanowiło około 10% ewakuowanych” (s. 91). Taka liczba – analogicznie jak w przypadku podawanej za autorami niemieckimi ogólnej liczby 15 tysięcy ewakuowanych – nie znajduje oparcia w wywodzie prowadzonym przez W. Jastrzębskiego. Wydaje się więc, że liczby internowanych i ofiar śmiertelnych winny być obiektem dalszych badań.

¹⁴ Dla przykładu cytowany już Stanisław Piotrowski (op.cit., s. 289–290) jeszcze w pierwszym tygodniu wojny był świadkiem przemarszu przez Garwolin długiej kolumny niemieckich kolonistów z okolic Błonia i Ożarowa, aresztowanych przez policję i prowadzonych pod eskortą junaków z Przysposobienia Wojskowego w kierunku Lublina.

Po drugie zaś – abstrahując nawet od podniesionej przez autora sensowności w obliczu wojny, ewakuacji przedstawicieli mniejszości niemieckiej (s. 55) – istotnym problemem badawczym pozostaje mechanizm podjęcia decyzji w tej kwestii już po rozpoczęciu przez Niemcy działań wojennych, a także ustalenie personalnej odpowiedzialności – przy świadomości, że władze administracji państwowej działały w ramach przysługujących im uprawnień w obliczu agresji z zewnątrz – za zainicjowanie działań, które w efekcie doprowadziły w dużej mierze do skutków tragicznych, a w odniesieniu do ewakuowanych grup ludzi były właściwie niepotrzebne. W większości przypadków ewakuowano bowiem nie tyle potencjalnych choćby dywersantów, ile znaczących lokalnie działaczy mniejszości niemieckiej. Nadto podjęcie takiej decyzji w obliczu przegrywanej wojny i załamania państwa potęgowało napięcie i chaos, i czyniło sytuację w wielu miejscach jeszcze bardziej krytyczną. Dotyczyło to szczególnie województw poznańskiego i pomorskiego¹⁵. Trudno stwierdzić jednoznacznie, na ile ważyły tu dyspozycje ministerialne, na ile zaś decyzje władz wojewódzkich administracji państwowej. Odrębnie zaś należy mieć na względzie działania polskich dowództw wojskowych różnego szczebla na całym obszarze przyfrontowym.

Ostatnią z wymienionych kwestię poruszył autor krótko w podrozdziale 5 rozdziału III („Stosunek Wojska Polskiego do mniejszości niemieckiej w strefie przyfrontowej”) i szerzej w rozdziale V („Pacyfikacje siedzib mniejszości niemieckiej na zapleczu frontu”), w obu przypadkach w odniesieniu do obszaru województw poznańskiego i pomorskiego, choć tego rodzaju tragiczne wydarzenia zachodziły nie tylko w pasie działania Armii „Poznań” i „Pomorze”. Mimo wielu wątpliwości – szczególnie w odniesieniu do prezentowanego przez autora poglądu o wyłącznej winie strony polskiej za liczne niemieckie ofiary cywilne¹⁶, a nawet o prowokowaniu przez polskie ochotnicze grupy paramilitarne sytuacji, które skutkowały przeprowadzanymi następnie przez Wojsko Polskie pacyfikacjami lokalnych niemieckich społeczności – stwierdzić należy, iż przywołane przez W. Jastrzębskiego

¹⁵ Negatywne oceny tych decyzji, acz stosunkowo rzadkie, formułowano jeszcze w okresie wojny. Przykładem jest artykuł płk Alojzego Horaka z Komendy Głównej ZWZ pt. *Edward Rydz, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych i Naczelny Wódz przed i podczas kampanii wrześniowej*, który stwierdzał wedle swej ówczesnej wiedzy: „Rydz nie zdobył się na zahamowanie tego pędu [ewakuacyjnego], przeciwnie dopuszczał do jego powiększenia przez zarządzenia każdego z ministrów [wydawane] na własną rękę. Wszak już po wybuchu wojny internowano i formowano transporty volksdeutschów w Toruniu, Bydgoszczy, Wielkopolsce i na Śląsku [...]”. Zob. *Sprawcy klęski wrześniowej przed sądem historii. Dokumenty komisji badawczych władz polskich na emigracji*, wybór i opr. M. Adamczyk, J. Gmitruk, Warszawa 2008, s. 381. Z kolei z niepublikowanych wspomnień powojennych przywołać warto zdecydowanie ostrą opinię Konstantego Bączkowskiego – znającego zagadnienie z tytułu pracy w Urzędzie Śledczym w Toruniu – odnośnie do różnych aspektów zdecydowanej już po wybuchu wojny ewakuacji sporej liczby Niemców pomorskich. Zob. K. Bączkowski, „Na ścieżce pokoju i wojny. Wspomnienia, refleksje, komentarze” (maszynopis w Bibliotece Gdańskiej PAN, sygn. MS 5590), t. III, k. 509 n., 513 n., 517.

¹⁶ Zatem poglądu w każdym przypadku odrzucającego *a priori* możliwość prowokacji ze strony niemieckich grup dywersyjnych.

relacje niemieckich świadków, podobnie jak w wypadku tzw. marszu do Łowicza opisanym w rozdziale III, zasługują na dalsze dogłębne badania ze strony polskiej historiografii. Dotyczy to także tych wydarzeń, których autor nie wymienił, a które znalazły się w wydanej przed czterdziestu z górą laty pracy Petera Auricha, opartej na podobnej w dużej mierze bazie źródłowej¹⁷.

Na tle całej książki pewną autonomią cechuje się najobszerniejszy ze wszystkich rozdział IV („Bydgoska krwawa niedziela”). Jeśli u początku niniejszego szkicu stwierdziłem, że gruntowna recenzja tej pracy dorównać by mogła jej objętości, to opinia ta w największym stopniu odnosi się do tego właśnie rozdziału. Wynika to z faktu, iż W. Jastrzębski, dążąc do udowodnienia założonych z góry tez dotyczących wydarzeń 3 i 4 IX 1939 r. w Bydgoszczy, stojących skądinąd w sprzeczności z jego dawnymi w tej materii poglądami, wybrał jednak drogę na skróty, czego efektem był niejednokrotnie – nazwijmy to tak – specyficzny sposób obchodzenia się z materiałem źródłowym. Dotyczy to źródeł polskich, głównie relacji osób cywilnych i wojskowych o wydarzeniach bydgoskich, przede wszystkim zamieszczonych w zbiorze opracowanym przez Edwarda Serwańskiego (*Dywersja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń w dniu 3 IX 1939*, Poznań 1981; 1984), w pewnej mierze także i tych publikowanych w przywołanym już opracowaniu *Bydgoszcz 3–4 września 1939. Studia i dokumenty* (Warszawa 2008), będącym wynikiem prac komisji historycznej do badania wydarzeń bydgoskich, działającej pod patronatem Instytutu Pamięci Narodowej (IPN). Pogoń za definitywnymi stwierdzeniami w wielu kwestiach, które wymagają dużej ostrożności w formułowaniu ocen, skutkowałą rażącymi czasem uproszczeniami bądź uogólnieniami. By się o tym przekonać, warto czytać ten rozdział wraz z relacjami polskich świadków, do których często odwołuje się autor, zwłaszcza publikowanymi przez E. Serwańskiego, ale i w wymienionym wydawnictwie IPN. Czytelnik będzie mógł wtedy dowodnie się przekonać, że w wielu wypadkach odnośnie do przebiegu wydarzeń na ulicach Bydgoszczy (szczególnie 3 września), nie sposób z tych relacji wyinterpretować tego, co W. Jastrzębski uznał za pewnik. Czasem zaś, że autor – jak w wypadku relacji Romana Skubały (s. 122) i Leona Manowskiego (s. 143) – zwyczajnie minął się z prawdą, i to w punktach newralgicznych dla prowadzonej przezeń narracji¹⁸.

¹⁷ P. Aurich, *Der deutsch-polnische September 1939. Eine Volksgruppe zwischen den Fronten*, München–Wien 1969, s. 71–99.

¹⁸ Zdaniem autora: „Werbunek ochotników do obrony Bydgoszczy trwał także [poza innymi punktami] od godziny 8.00 rano, dnia 3 września 1939 r. w siedzibie Federacji Związków Wojskowych przy ul. Gdańskiej 20 (relacja Romana Skubały)”. Tymczasem z relacji tej wynika, że przed Domem Społecznym przy ul. Gdańskiej 20 (będącym siedzibą polskich związków kombatanckich) ochotnicy zbierali się nawet od godz. 7.30, tyle że... 4 września. Jest to o tyle istotne, że autor użył tej relacji dla wzmocnienia swego poglądu o silnej liczebnie koncentracji uzbrojonych cywilnych mieszkańców miasta jeszcze przed wybuchem strzelaniny około godz. 10.00 w dniu 3 września, od której zaczęło się to, co dla polskiej historiografii jest zwalczaniem niemieckiej dywersji, dla niemieckiej zaś – pogromem bezbronnej niemieckiej ludności Bydgoszczy. Z kolei zaś: „Polski świadek Leon Manowski z grupą ludzi w dniu 3 września 1939 r. wypytał Polaków mieszkających w sąsiedztwie zboru [ewangelickiego na Szwederowie] czy z obiektu tego strzelano i otrzymał odpowiedź prze-

Do kwestii możliwej genezy i przebiegu wydarzeń bydgoskich, a także do poglądów W. Jastrzębskiego w tej materii odniosłem się szerzej w artykule recenzyjnym dotyczącym wymienionego wyżej zbioru *Bydgoszcz 3–4 września 1939*, opublikowanym w roku ubiegłym na łamach „Zapisek Historycznych”¹⁹. Stąd też – ponieważ w szkicu niniejszym, mającym charakter artykułu recenzyjnego, brak z natury rzeczy miejsca dla szerszych rozważań – zwrócę jedynie uwagę na istotne elementy konstrukcji myślowej zaprezentowanej w tej pracy przez autora w odniesieniu do przyczyn i przebiegu wydarzeń w Bydgoszczy, a z kolei na szlaku odwrotu oddziałów Armii „Pomorze” pomiędzy Bydgoszczą a Inowrocławiem.

Na początek generalna uwaga. Bazując na stosunkowo nielicznej ocalałej polskiej i niemieckiej dokumentacji wojskowej (a także szczątkowej w tej materii dokumentacji SS), a przede wszystkim na relacjach świadków z obu stron – nie jesteśmy w stanie wobec braku przesądających dowodów, a jedynie dysponując ważnymi wprawdzie, dokumentalnymi i relatorskimi poszlakami – definitywnie stwierdzić, czy wydarzenia 3 i 4 września były wynikiem niemieckiej akcji dywersyjnej, czy jednak efektem wzajemnego ostrzelania się w warunkach wojennej psychozy cofających się przez Bydgoszcz oddziałów Wojska Polskiego i działających już wówczas w mieście trudnych do jednoznacznej identyfikacji grup polskiej cywilnej samoobrony. W istniejącym materiale źródłowym znaleźć można ważne argumenty na rzecz obu tych poglądów. Nie sposób więc pisać – jak czyni to autor odrzucając myśl o dywersji niemieckiej w Bydgoszczy – że: „Wszystko co do tej pory na ten temat napisano, ma charakter spekulacji” (s. 167). W większości bowiem mamy w literaturze przedmiotu do czynienia z mniej lub bardziej udanie przeprowadzonymi próbami źródłowego postępowania dowodowego i dotyczy to przecież także dawnej książki W. Jastrzębskiego *Dywersja czy masakra? Cywilna obrona Bydgoszczy* (Gdańsk 1988), w której podzielał pogląd o dywersji. Nie ma bowiem żadnego problemu w wyznawaniu w tej kwestii poglądów biegunowo czasem odmiennych (osobiście konsekwentnie prezentuję pogląd, że dywersja niemiecka w mieście występowała, niezależnie od funkcjonowania w jego obrębie jeszcze przed wybuchem działań dywersyjnych, uzbrojonych polskich grup cywilnych ochotników, których istnienie znacznie zaważyło na przebiegu wydarzeń, zwłaszcza w nocy z 3 na 4 września). Rzecz tylko w rzetelnym przeprowadzeniu analizy źródłowej, uwzględniającej wszystkie „za” i „przeciw”. Stąd też, a także w efekcie lektury omawianej pracy skłonny jestem uważać, iż oczekiwana, przyszła monografia wydarzeń

czącą. W tej sytuacji – stwierdził W. Jastrzębski – pod uwagę może być tylko brana wersja o polskiej prowokacji [w dniu 4 września bowiem zbór podpalono uznając, że dywersanci ostrzeliwiają stamtąd cofające się oddziały polskie]”. Leon Manowski w swej relacji potwierdził odbytą na polecenie Starostwa Powiatowego i Grodzkiego wizytę w zborze przy ul. Leszczyńskiego, jednakże w godzinach popołudniowych w dniu 2 września. Zob. E. Serwański, *Dywersja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń w dniu 3 IX 1939*, Poznań 1981, s. 188 (relacja Leona Manowskiego) i s. 267 (relacja Romana Skubały).

¹⁹ P. Olstowski, *W sprawie tragicznych wydarzeń 3–4 IX 1939 roku w Bydgoszczy*, *Zapiski Historyczne*, t. 74: 2009, z. 1, s. 115–143.

bydgoskich z 3 i 4 IX 1939 r. stanowić powinna obszerne studium źródłowe, w którym, formułując sądy bądź hipotezy, konfrontowano by odmienne relacje i punkty widzenia świadków wydarzeń oraz opinie istniejące w literaturze przedmiotu.

Teoria W. Jastrzębskiego na temat genezy i przebiegu wydarzeń bydgoskich, prezentowana wcześniej głównie na łamach prasy, została w tej pracy znacznie rozwinięta. Do tej pory opierała się na przekonaniu, że wskutek psychozy antyniemieckiej narastającej od marca 1939 r., z kolei zaś w wyniku klęski wojsk Armii „Pomorze” w bitwie w tzw. korytarzu pomorskim, doszło w godzinach rannych 3 IX 1939 r. do omyłkowego ostrzelania cofających się przez Bydgoszcz oddziałów 9 i 27 DP przez uzbrojone grupy członków ochotniczej samoobrony miasta. Z kolei wskutek zrzucenia winy – w warunkach wojennej psychozy – na miejscowych Niemców, doszło do licznych samosądów i w efekcie wielu ofiar, głównie niemieckich. Przy tym od pewnego momentu ostrzeliwanie oddziałów Wojska Polskiego było prowadzone już zupełnie świadomie, w celu uwiarygodnienia wobec czynników wojskowych, w tym dowódcy Armii „Pomorze”, tezy o niemieckiej dywersji w mieście. Odpowiedzialnością za wydarzenia bydgoskie obarczał autor dotychczas przywódców organizacji kombatanckich na czele z liderem środowiska hallerczyków por. rez. Stanisławem Pałaszewskim (dowódcą oddziałów zbrojnych Straży Obywatelskiej) oraz komendantem placu mjr. rez. Wojciechem Albrychtem, również byłym hallerczykiem. W tle pojawiał się też starosta powiatowy i grodzki w Bydgoszczy Julian Suski. Istotnym elementem tej teorii byli też liczni spanikowani dezertery i maruderzy, którzy uciekli z pola walki w trakcie bitwy w tzw. korytarzu pomorskim, zaś na ulicach Bydgoszczy w godzinach rannych 3 września stali się czynnikiem zapalnym, w dużej mierze współodpowiedzialnym za wywołanie i krwawy przebieg wypadków tego i następnego dnia. Dodajmy, że kwestia wpływu klęski wojsk Armii „Pomorze” w bitwie na lewym brzegu Wisły, na sytuację w mieście została w tej pracy znacząco rozbudowana, głównie na podstawie artykułu jednego z doktorantów prof. Jastrzębskiego – Roberta Grochowskiego, powstałego jednak na użytek wzmocnienia teorii o braku dywersji niemieckiej w Bydgoszczy²⁰.

Pogląd W. Jastrzębskiego o inspirującej roli organizacji byłych wojskowych opierał się dotąd na przesłankach co do istnienia w mieście uzbrojonych grup samoobrony jeszcze przed wybuchem strzelaniny około godz. 10.00 dnia 3 września, jakie występują w źródłach polskiej proweniencji, przede wszystkim zaś na relacjach niemieckich świadków wydarzeń. Za „prawdziwą sensację” uznał natomiast w swej książce „odkrycie dokumentu”, który jego zdaniem „pokazuje, iż to nie bydgoscy Niemcy rozpoczęli strzelanie w dniu 3 września 1939 r. na ulicach miasta, ale że inicjatywa wyszła od Polaków, którzy mieli w przeddzień uprzedzić działania dywersyjne Niemców” (s. 113). Są to materiały pozostawione przez ppłk. Bolesława

²⁰ Por. P. Olstowski, *Garść uwag i refleksji na marginesie artykułu Roberta Grochowskiego: „Wybrane aspekty działań bojowych jednostek Armii »Pomorze« od 1 do 6 września 1939 roku w kontekście wydarzeń bydgoskiej »krwawej niedzieli«* (»Kronika Bydgoska«, t. XXVII, 2005, Bydgoszcz 2006)», *Kronika Bydgoska*, t. 28: 2006 (Bydgoszcz 2007), s. 585–607.

Rassalskiego, we wrześniu 1939 r. w stopniu kapitana, adiutanta taktycznego 62. pułku piechoty w Bydgoszczy²¹. Wynika z nich, że w gronie oficerów pułku, przy akceptacji jego dowódcy ppłk. Kazimierza Heilman-Rawicza, zapadła w końcu sierpnia decyzja o zorganizowaniu i prowadzeniu – obok oddziałów regularnych – także i nieregularnych form walki zbrojnej w oparciu na niezmobilizowanych rezerwistach Wojska Polskiego oraz młodzieży przedpoborowej. Działania takie prowadzone być miały – i prowadzone były – zarówno w Bydgoszczy, jak i na jej szeroko rozumianym przedpolu, w porozumieniu z władzami miasta oraz z miejscowymi organizacjami społecznymi o charakterze zawodowym oraz przysposobienia wojskowego. Akcja ta zawierała w sobie również – podjęte już 2 IX 1939 r. – działania przeciwdywersyjne. Trudno jednak dostrzec w tych dokumentach to, co dostrzegł w nich W. Jastrzębski. Uznał on bowiem, że były to działania mające ścisły związek z pracami terenowych ogniw Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego w zakresie tworzenia sieci dywersji pozafrontowej (s. 115, 166–167), co absolutnie nie odpowiada prawdzie, gdyż struktury dywersyjno-wywiadowcze tworzone w formie małych, ściśle zakonspirowanych grup, nie zaś w postaci formowanych naprędce w ostatnich dniach sierpnia 1939 r. oddziałów mających uprawiać partyzantkę przyfrontową²². Przede wszystkim jednak wyciągnął na podstawie tych materiałów

²¹ Jest to „Dziennik bojowy” z podtytułem: „Kierownictwo grup partyzanckich z okresu walk w Bydgoszczy i rejonie odtworzony 11.X.1939 r. w Prenzlau” (ss. 4) oraz „Dokument stwierdzający” (ss. 3), spisany 21 IX 1946 r. w Bydgoszczy, potwierdzony 33 podpisami uczestników i świadków tamtych wydarzeń oraz pieczęcią i podpisem komendanta powiatowego MO w Bydgoszczy por. Eugeniusza Glass-Brudzińskiego (kserokopie obu dokumentów w moim posiadaniu). Materiał ten, a z całą pewnością drugi z wymienionych dokumentów, powstał jak się wydaje na okoliczność prac utworzonej w 1946 r. i kierowanej przez B. Rassalskiego (podówczas majora rezerwy) Komisji Historycznej przy Wydziale Wojskowym Komitetu Wojewódzkiego PPS w Bydgoszczy, zob. *Czy w czasie okupacji tutaj nic się nie działo? Na ścieżkach zaczątków podziemia pomorskiego*, Robotnik Kujawski, nr 335 z 9 XII 1946 r., s. 5.

²² Na rzecz tej tezy autora nie świadczą ani przywołana przezeń praca Konrada Ciechanowskiego: *Armia „Pomorze” 1939*, Warszawa 1982, s. 27–28 (gdzie jak w innej pracy tegoż: *Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim*, Warszawa 1972, s. 15–18, przeczytamy wyraźnie o tworzeniu grup ściśle zakonspirowanych, tworzonych pod nadzorem Ekspozytury nr 3 Oddziału II Sztabu Głównego WP w Bydgoszczy), ani też oparte w tej materii na ówczesnych dokumentach Wehrmachtu i SD prace Alexandra B. Rossino: *Hitler uderza na Polskę. Blitzkrieg, ideologia i okrucieństwo*, tłum. H. Górka, Warszawa 2009, s. 74–75, 77, oraz Jochena Böhlera: *Zbrodnie Wehrmachtu w Polsce. Wrzesień 1939. Wojna totalna*, tłum. P. Pieńkowska-Wiederkehr, Kraków 2009, s. 137–154, które stwierdzają jedynie aktywność lokalnych polskich grup samoobrony bazujących na licznych na Pomorzu organizacjach przysposobienia wojskowego, co nie musiało mieć związku z inicjatywą grupy oficerów 62. pułku piechoty. Szerzej na temat przedwojennych polskich przygotowań z zakresu dywersji pozafrontowej na Pomorzu zob. szczególnie B. Chranowski, A. Gąsiorowski, K. Steyer, *Polska Podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945*, Gdańsk 2005, s. 17–51. Przy okazji zauważyć należy, że W. Jastrzębski myli się również, gdy pisze (s. 115), że o pozostawionych przez B. Rassalskiego obu dokumentach na temat działań partyzanckich w 1939 r. wspominał płk Marian Porwit w swych *Komentarzach do historii polskich działań obronnych 1939 roku*. Porwit przywołał jedynie dziennik działań bojowych 62. pułku piechoty, prowadzony na bieżąco przez Rassalskiego jako adiutanta taktycznego pułku i odtworzony przezeń po wojnie na podstawie notatek. Przywołany fragment dotyczył walki oddziałów 62. pułku piechoty w rejonie miejscowości Wólka Smolana w dniu 16 IX 1939 r., zob. M. Porwit, *Komentarze do*

– cytując przy tym „Dziennik bojowy” B. Rassalskiego nader wybiórczo – wniosek, że w oparciu na utworzonych grupach zbrojnych zamierzano podjąć wyprzedzające spodziewaną dywersję niemiecką działania wymierzone w niemiecką społeczność w Bydgoszczy, które rozciągnęły się następnie na obszar pomiędzy Bydgoszczą i Inowrocławiem, pochłaniając wiele ofiar śmiertelnych wśród miejscowych Niemców. Co więcej, często prowokowano strzelaninę wokół ośrodków życia społecznego Niemców (kościół, instytucje kulturalne, zakłady przemysłowe), by następnie winą za to obarczyć ludność niemiecką i uzyskać pretekst do rozprawy z nią²³.

Obok tego – także na podstawie niektórych relacji polskich świadków wydań bydgoskich, zwłaszcza pomieszczonych w zbiorze E. Serwańskiego – autor uznał, że już od końca sierpnia, a następnie w pierwszych dniach września (w każdym razie przed wybuchem strzelaniny w godzinach rannych 3 IX 1939 r.) trwało uzbrajanie polskiej ludności Bydgoszczy, tak że broń znalazła się w rękach bardzo wielu osób (s. 113–132). Powtórnie więc stwierdzić muszę, że istniejące relacje nie dają powodu do formułowania definitywnych w tej materii sądów. Znaleźć w nich można pewną liczbę świadectw na zaopatrywanie się bądź też posiadanie przez niektórych obywateli miasta pojedynczych jednostek broni. Większa jej liczba istotnie znalazła się w rękach polskiej ludności miasta, lecz dopiero po wybuchu niemieckich działań dywersyjnych w godzinach przedpołudniowych 3 września. Czy mogło być inaczej? To prawdopodobne. Na to jednak autor nie przedstawił przekonujących dowodów. Co więcej, w swej narracji zdaje się nie rozróżniać przed 3 IX 1939 r. działań prowadzonych przez podkomendnych kpt. Rassalskiego od tych będących inicjatywą działaczy kombatanckich, którzy przypuszczalnie już 2 września powołać mogli załóżek późniejszej Straży Obywatelskiej, i niezależnych od obu poprzednich, działań prowadzonych w ramach cywilnych straży bezpieczeństwa. Straże te – mogące być wyjątkowo uzbrojone w broń palną pochodzącą z konfiskat, jak właśnie w Bydgoszczy, gdzie konfiskowano ją przed wybuchem wojny głównie miejscowym Niemcom – odpowiadały w czasie wojny za pilnowanie obiektów przemysłowych²⁴. Do tego właśnie odnosi się fragment relacji Józefa

historii polskich działań obronnych 1939 roku, cz. 3: Bitwy przebojowe i obrona bastionów, Warszawa 1978, s. 312–313, 523.

²³ Na początku rozdziału V (s. 169, przyp. 2) autor w celu podparcia tej tezy posunął się do stwierdzenia, że w dokumentach pozostawionych przez B. Rassalskiego jest „m.in. mowa o chęci utrudnienia zajmowania przez Niemców terenów przygranicznych drogą »przeciwdziałania dywersji rozumianego jako likwidacja mniejszości niemieckiej« [...]”. Tymczasem w żadnym z tych dokumentów nie ma cytowanego przezeń stwierdzenia!

²⁴ W tej kwestii por. A. Bernaś-Kostynowicz, *Spółczesność polskie w wojnie obronnej 1939. Współdziałanie ludności cywilnej z wojskiem w okresie zagrożenia i działań wojennych*, Warszawa 1988, s. 41–42, 82–84. Akty prawne wprowadzone w życie już po wybuchu działań wojennych, w postaci rozporządzeń wyjątkowych ministra spraw wewnętrznych (w porozumieniu z właściwymi ministrami) z 1 IX 1939 r. o pomocniczej służbie bezpieczeństwa (Dziennik Ustaw RP, nr 88 z 2 IX 1939 r., poz. 560) i o ochronie zakładów i przedsiębiorstw, których normalna działalność leży w interesie publicznym (ibid., poz. 563) zob. w: *Rzeczpospolita Polska czasu wojny. Dziennik Ustaw RP i Monitor Polski 1939–1945*, red. A. K. Kunert, Warszawa 1995.

Hęsiaka, przywoływany przez autora dla podparcia tezy, że: „Generalnie rozdawanie broni odbywało się za pośrednictwem różnej maści organizacji, których członkom wojsko wyznaczało na wypadek wojny do wykonania określone zadania” (s. 121). Trudno natomiast twierdzić, jak czyni to autor, odnosząc się do jednej tylko relacji z godzin wieczornych dnia 2 września²⁵, że: „Broń rozdawano za wiedzą i za pozwoleniem władz wszystkim chętnym do walki polskim cywilom” (s. 120–121). Tego bowiem – niezależnie od przesadnego brzmienia tej opinii – nie jesteśmy w stanie ocenić. W świetle dostępnego materiału źródłowego można sformułować ostrożny pogląd, że przygotowania do cywilnej obrony Bydgoszczy rozpoczęły się w końcu sierpnia. Wynikały z inicjatywy pewnych lokalnych czynników wojskowych (trudno powiedzieć, czy tylko grupy oficerów 62. pułku piechoty z kpt. Rassalskim na czele, którą autor kilkakrotnie nazywa „spiskiem oficerskim”, rozciągając tenże na pozostałe pułki bydgoskiej 15. Dywizji Piechoty) oraz części bydgoskich środowisk kombatanckich pozostających w łączności z radą miejską, starostą powiatowym i grodzkim Julianem Suskim oraz władzami wojskowymi (tu obok komendanta placu mjr. Wojciecha Albrychta, byli to oficerowie Powiatowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przynależenia Wojskowego w Bydgoszczy). Nie wiadomo, czy inicjatywa grupy oficerów 62. pułku piechoty miała wymiar jedynie lokalny, podobne działania ze strony grupy byłych wojskowych zaistniały bowiem w Poznaniu. Tam atoli zostały one szybko ograniczone przez dowództwo Straży Obywatelskiej podlegającej władzom miasta²⁶. Być może dlatego też sytuacja nie wymknęła się tam spod kontroli, jak to było w Bydgoszczy, szczególnie chyba w nocy z 3 na 4 września. Nie ulega bowiem kwestii, że formowanie na tyłach własnych regularnych oddziałów – przypuszczalnie poza wiedzą wyższych dowództw – nieregularnych ochotniczych grup zbrojnych, działających w zwarcie zabudowanym obszarze miejskim, było w warunkach wojennych niezmiernie ryzykowne, co wykazały wydarzenia bydgoskie, niezależnie nawet od tego, czy zostały sprowokowane przez niemieckie działania dywersyjne, czy też nie. Problematyka działania cywilnej samoobrony w Bydgoszczy, jej genezy i formy, jest niezwykle istotna dla dalszych badań nad wydarzeniami bydgoskimi 3 i 4 IX 1939 r. Wymaga jednak kompleksowych i żmudnych analiz źródłowych, których nie zastąpi przekonanie W. Jastrzębskiego, że odnośnie do likwidacji niemieckich społeczności lokalnych „musiał w tej sprawie istnieć jakiś tajny rozkaz” (s. 199), że spalenie tartaku w Brdujściu „byłoby zgodne z zaleceniami mjr. Rassalskiego [jakimi? – P. O.]” (s. 184) oraz w kontekście harcerzy rozstrzelanych przez Niemców 8 IX 1939 r. na Stadionie Miejskim w Bydgoszczy (s. 131): „Wszyscy oni musieli być zaangażowani do służby w polskiej dywersji pozafrontowej mjr. Rassalskiego”.

²⁵ E. Serwański, op.cit., s. 340 (relacja Stanisława Kamassy).

²⁶ Działania tej grupy w postaci „wojskowego biura werbunkowego” przypominały w niektórych aspektach metody stosowane w Bydgoszczy zarówno przez ośrodek skupiony wokół grupy oficerów 62. pułku piechoty, jak i przez środowisko kombatanatów i byłych wojskowych rezydujące w Domu Społecznym przy ul. Gdańskiej 20. Por. Z. Szymankiewicz, *Poznań we wrześniu 1939*, Poznań 1985, s. 196–197, 223.

Sposób myślenia zakładający, że coś z pewnością się zdarzyło, ponieważ „musiało” tak być, nie powinien być składnikiem metody badawczej.

Książka W. Jastrzębskiego, oparta na dalece niepełnej podstawie źródłowej, czyni też nieodparte wrażenie pracy powstałej w dużym pośpiechu. Pośpiech ten tym bardziej dziwi, że autor po części poruszał sprawy, którymi zajmuje się od wielu lat. Zdecydowanie też wpłynął na wartość tej pracy, której autor podjął w niektórych aspektach jako pierwszy problematykę, wymagającą głębokich badań i rzetelnej monografii. Będzie ona obowiązkiem historiografii polskiej dziejów najnowszych. Praca W. Jastrzębskiego bowiem taką monografią nie jest.



ZU EINER FUNDIERTEN MONOGRAPHIE DER DEUTSCHEN MINDERHEIT
IN POLEN VOR UND WÄHREND DES DEUTSCH-POLNISCHEN KRIEGES
IM SEPTEMBER 1939

Zusammenfassung

Schlüsselworte: *Deutsch-polnischer Krieg 1939; Schicksal der deutschen Minderheit; Polnische und deutsche Quellen; Unterschiedliche Gesichtspunkte; Forschungsmethodologie; Forschungspostulate*

Die Tätigkeit der deutschen Minderheit in Polen in den Monaten vor Ausbruch des deutsch-polnischen Krieges im September 1939, aber auch ihr Schicksal während der Kriegshandlungen, sind ein Problem, das vor Erscheinen des Buches von Włodzimierz Jastrzębski, eines Historikers von der Kasimir-der-Große-Universität in Bromberg, in der polnischen Historiographie breiter nicht zur Kenntnis genommen wurde. Man kann eher behaupten, welches bislang in der polnischen Fachliteratur diese Gemeinschaft und ihre Führungsgruppen (vor allem in den westpolnischen Wojewodschaften) als ein Faktor angesehen wurde, der für ständige politische Spannungen in den deutsch-polnischen Beziehungen sorgte. Daneben galt sie als Quelle von Problemen auf lokaler Ebene. Natürlich gibt es weiterhin gewichtige Gründe, die Rolle der deutschen Minderheit vor Ausbruch des Krieges weiterhin in diesen Kategorien zu betrachten. Doch die aktive Beteiligung von Angehörigen dieser Minderheit an Aktionen, die von der staatlichen Verwaltung und der Polizei sowie dem Militär als gegen den polnischen Staat gerichtet angesehen wurden, betraf nur einen verhältnismäßig kleinen Teil der deutschen Bevölkerung in Polen. Es bleibt jedoch – als Forschungsfeld – die wesentliche Frage der alltäglichen Existenz der Angehörigen dieser Bevölkerungsgruppe, sowohl unter dem Aspekt der Beziehungen zu den Organen des polnischen Staates, wie auch zu ihrer polnischen Umwelt. Dies bezieht sich besonders auf das letzte halbe Jahr vor Ausbruch des Krieges, doch in gleichem Maße auf den gesamten Zeitraum der II. Republik (1918-1939). Vor allem aber auf die Ereignisse vom September 1939, welche im Kontext des Schicksals der deutschen Minderheit in Polen in der polnischen Historiographie schlecht erforscht sind. Die Komplexität des Kontextes dieser Ereignisse, wie auch ihr häufig tragischer Verlauf, führt dazu, dass man die Erforschung des Schicksals auf eine gründliche Erfassung der in polnischen und deutschen Archiven und Bibliotheken überlieferten Quellen stützen muss. Sie legt dem Forscher auch eher Vorsicht bei der Formulierung von Forschungsergebnissen und bei der Urteilsbildung nahe. Vor allem schließt sie das Sammeln von Material unter dem Blickwinkel der einen oder anderen im vornherein fest gefassten These aus.

Damit haben wir es leider im Fall des neuesten Buches von Włodzimierz Jastrzębski zu tun. Jastrzębskis Arbeit stellt nicht – wie ihr Autor behauptet – „die faktische Lage der deutschen Minderheit in Polen am Vortag und während des Septemberfeldzugs 1939“ dar. Der Autor konzentriert sich im Grunde auf die Zeichen von Repressionspolitik der polnischen Obrigkeit gegen einen bestimmten Teil dieser Nationalitätengruppe, wie auch auf aggressive Reflexe seitens der polnischen Bevölkerung (und einiger ihrer Organisationen) im Zeitraum von März bis September 1939. Bezüglich vor allem der ersten Kriegstage hingegen, konzentriert er sich auf verschiedene, häufig im Ergebnis tragische Formen von Repression gegenüber lokalen Zentren der deutschen Minderheit, oder frühzeitig verhafteter

und internierter Vertreter dieser Minderheit. Allerdings enthält die Geschichte der deutschen Bevölkerungsgruppe im September 1939 doch erheblich mehr als nur verschiedene Arten von polnischen Repressionsmaßnahmen, welche direkt über zehntausend von den über 800.000 in Polen lebenden Deutschen betrafen. Deshalb sollte ein dem Inhalt des Buches entsprechender Titel eher lauten: „Repressionen gegenüber der deutschen Minderheit in Polen im September 1939“. So gäbe er in höherem Maße den Kern der Dinge wider.

Als wichtigste Elemente, welche die Lage der deutschen Bevölkerung in Polen in den Monaten vor dem Ausbruch des II. Weltkriegs, und in der Folge im September 1939 geprägt hätten, erkannte der Autor: 1) die im Lande anhaltende antideutschen Psychose, geschürt durch Presse und Radio unter großem Anteil der staatlichen Propaganda; 2) die Niederlage der polnischen Streitkräfte im so genannten „polnischen Korridor“ am 1.-3. September 1939 und die Vertiefung der Psychose, welche im Endeffekt zu den tragischen Ereignissen vom 3.-4. September 1939 in Bromberg führte; 3) die Bewaffnung einer großen Zahl von Bürgern und der Verlust der Kontrolle über ihre Handlungen durch die zivile und militärische Führung; 4) der Durchmarsch großer Gruppen internierter Deutscher durch zahlreiche Städte und Dörfer vor allem in den westlichen Wojewodschaften, wo sie unter Eskorte zum Isolierungscamp in Bereza Kartuska geführt wurden, was unter den Bedingungen des Kriegsdramas sehr auf die Emotionen der polnischen Bevölkerung einwirkte. Die in der Arbeit angesprochenen Themen wurden in fünf Kapiteln bearbeitet: I. Die antideutsche Psychose am Vorabend des Ausbruchs des II. Weltkriegs. II. Volksdeutsche in den Polnischen Streitkräften. III. Vertreter der deutschen Minderheit im Marsch nach Lowitsch (Ziel: Bereza Kartuska). IV. Der Bromberger Blutsonntag. V. Die Pazifizierung von Niederlassungen der deutschen Minderheit im Hinterland der Front. Die Struktur der Arbeit Jastrzębskis ist sowohl das Ergebnis der im Vornherein angenommenen These, als auch des von ihm gesammelten Quellenmaterials, welches für das so breit zugeschnittene Thema der Arbeit völlig unzulänglich ist. Auf diese Weise hat der Autor mit seinen Untersuchungen nicht nur nicht die Gesamtheit der Problematik der deutschen Minderheit in Polen 1939 erfasst, sondern er war auch nicht in der Lage, quellenmäßig die grundlegenden Thesen seiner Arbeit zu belegen, mit Ausnahme vielleicht der Volksdeutschen in den Polnischen Streitkräften im September 1939, die in Kapitel II angesprochen werden.

In Jastrzębskis Studie fehlt nämlich eine inhaltliche, und dabei auch quellenmäßige, Begründung der von ihm a priori angenommenen These von der allgemeinen antideutschen Psychose in Polen in den Monaten vor Ausbruch des deutsch-polnischen Krieges 1939. Einer Psychose, so sei hinzugefügt, die nach seiner Ansicht von der staatlichen Obrigkeit mit Hilfe von Radio, Presse und verschiedenen gesellschaftlichen Institutionen, vor allem paramilitärischen und Frontkämpferorganisationen, angefacht wurde. Ähnlich verhält es sich mit den Thesen des Autors zum Zusammenhang zwischen der Niederlage der Polnischen Streitkräfte in der Grenzschlacht vom 1. bis 3. September 1939 (vor allem im sog. Korridor) und dem Tod vieler deutscher Zivilisten, überwiegend polnischer Staatsbürger, wohnhaft vor allem in den westlichen Wojewodschaften der Republik Polen. Dies bezieht sich auch auf die tragischen Ereignisse in Bromberg am 3. und 4. September 1939 („Bromberger Blutsonntag“). Kaum zu übersehen ist der überwiegend einseitige Charakter der Quellenbasis im Buch Jastrzębskis, verbunden mit einem häufig unkritischen Herangehen des Autors an Berichte deutscher Zeugen dieser Ereignisse, die während des Krieges oder in den Nachkriegsjahren aufgeschrieben wurden. Dieses Problem ist umso größer, als es begleitet wird von der Ignoranz des Autors gegenüber dem größten Teil der polni-

schen Archivbestände, die von entscheidender Bedeutung für die von ihm besprochene Problematik sind, da sie die in jener Zeit von der polnischen Verwaltung und Staatspolizei produzierten Akten wie auch Dokumentationen militärischen Charakters enthalten. Wenn Jastrzębski schon polnische Dokumentarquellen heranzieht, macht er das nur sehr fragmentarisch, zur Stützung seiner im vornherein angenommenen Thesen. In häufig ähnlicher Weise wurde in dieser Arbeit auch die polnische Fachliteratur herangezogen. Eine solche Methode des Umgangs mit Quellen führt jedoch dazu, dass eine Reihe von Zweifeln auch jene Partien des Buches betrifft, in denen – wie in Kapitel III und V – der Autor die tragischen Ereignisse behandelt, welche der deutschen Bevölkerung im September 1939 widerfuhr, wie den so genannten Marsch nach Lowitsch oder die Pazifikationen lokaler Niederlassungen in einer Reihe kleiner Ortschaften, vor allem zwischen Warthe und Weichsel durch die Polnische Armee. Diese Fragen erfordern vertiefte Quellenstudien, die zweifellos zu den Aufgaben der polnischen Zeitgeschichtshistoriographie gehören, auch im Sinne der notwendigen Erforschung des Schicksals polnischer Staatsangehöriger in den Jahren des II. Weltkriegs, darunter auch der polnischen Staatsangehörigen deutscher Nationalität. Dies lässt sich jedoch nur schwer bewerkstelligen, wenn man die Narration einer der beiden Seiten des damaligen deutsch-polnischen Konflikts als glaubwürdig ansieht, während Quellen polnischer amtlicher oder militärischer Provenienz im Grunde nur spurenweise ausgewertet werden, um sie darüber hinaus – nachdem sie aus dem eigentlichen Kontext gerissen werden – zur Stützung einer im vornherein gefassten These zu benutzen. Wenn man somit den meritorischen Gewinn aus der Drucklegung des Buches von Jastrzębski in den Blick nehmen möchte, so liegt dieser Gewinn zweifellos darin, das Problem der deutschen zivilen Opfer des deutsch-polnischen Krieges im September 1939, oder allgemeiner: die Lage der deutschen Minderheit in Polen in der Zeit vor dem Ausbruch des II. Weltkriegs auf die Tagesordnung gesetzt zu haben. Leider ist dies keine sine ira et studio geschriebene Monographie. Bei weitem erschöpft sie auch nicht das im Titel präsentierte Problem, unabhängig von der spezifischen Optik des Autors. Sie bildet hingegen einen gewissen Ausgangspunkt für weitere Forschungen zur Geschichte der deutschen Minderheit in Polen im September 1939 und in den Monaten vor Ausbruch des deutsch-polnischen Krieges.

SEEKING A RELIABLE MONOGRAPH ON THE GERMAN MINORITY
IN POLAND BEFORE AND DURING THE POLISH-GERMAN WAR
IN SEPTEMBER 1939

Summary

Keywords: *the Polish-German war of 1939; the history of the German minority; Polish and German sources; different points of view; the methodology of research; research suggestions*

The question of the German minority in Poland in the months prior to the outbreak of the Polish-German war in September 1939 and its history during the war constitute a problem which did not exist in the Polish historiography until the publishing of the book by Włodzimierz Jastrzębski, historian from Kazimierz Wielki University in Bydgoszcz. It may be stated that in the Polish literature of the subject the German minority and its leaders (mainly in western part of Poland) were perceived as a permanent factor of the political tension in the Polish-German relations and the source of problems on the local level. Naturally, there still exist reasons to treat the role of the German minority before the war in this way. However, active participation of members of the minority in actions regarded by the state administration, the police and the army as directed against Poland concerned a relatively insignificant part of the German minority in Poland. A subject to be researched is the problem of everyday existence of members of the minority, also in the aspect of relations with institutions of the Polish state and the closest surrounding. It particularly refers to six months before the outbreak of the war and to the times of the Second Polish Republic (1918-1939). It does refer to events of September 1939, which in the context of the German minority remains hardly known in Polish historiography. The complexity of the context of those events and their tragic course make the study on the German minority in Poland be conducted on the basis of preliminary research of sources kept in Polish and German archive and library sources. The researcher should be careful formulating research conclusions and judgements, neither should they collect source material keeping in mind one already prejudged assumption.

Unfortunately, this is what happens in the case of the most recent book by Włodzimierz Jastrzębski. The work does not present – against to what its author says – “the actual situation of the German minority in Poland before and after the September war of 1939”. The author mainly concentrates on signs of the repressive policy of the Polish authorities towards some members of the minority as well as on aggressive reactions of Poles (including some organizations) in the period from March to September 1939. In reference to the first days of war the author concentrates on different, very often tragic, forms of repression towards local German communities or representatives of the German minority who had been arrested before. Nevertheless, the history of the German minority in September 1939 is much more than just repressive actions of Poles, which affected directly several thousand out of over 800,000 Germans living in Poland. That is why the title suitable to the content of the book should be: “Repressions against the German minority in Poland in September 1939”. Then, the title would reflect the content of the book.

The most important factors affecting the situation of the German minority in Poland in the months prior to the outbreak of WW II and in September 1939 according to the author were:

1) anti-German psychosis fed by the press and the radio as well as the country's propaganda;

2) the defeat of the Polish army in the so-called Pomeranian corridor on 1–3 September 1939 and strengthening the psychosis, which resulted in tragic events of 3–4 September 1939 in Bydgoszcz;

3) possessing weapon by a large proportion of Polish citizens and lack of control over their actions by the civil and military authorities;

4) the march of numerous columns of German internees under escort to the isolation camp in Bereza Kartuska through towns and villages of western part of Poland, which in the conditions of the war drama influenced emotions of Poles considerably.

Questions discussed in this work were organized in five chapters:

I. Anti-German psychosis before the outbreak of WW II.

II. Volksdeutsche in the Polish army.

III. Representatives of the German minority in the march to Łowicz (ultimate destination being Bereza Kartuska).

IV. Bydgoszcz Bloody Sunday.

V. Pacification of the German minorities' houses in the back of the front.

The structure of Jastrzębski's work is the effect of the prejudged thesis and the source material – insufficient to discuss such a complicated issue. Thus, the author not only failed to embrace all the problem of the German minority in Poland in 1939, but he was also unable to document his theses in the sources, perhaps excluding the question of Volksdeutsche in the Polish Army in September 1939, touched upon in chapter II.

Jastrzębski's work lacks substantive and source support to his a priori thesis about the common anti-German psychosis in Poland in the months preceding WW II. The psychosis, according to him, was inspired by the state authorities through the radio, the press and various social para-military and veterans' organizations. The same can be said in relation to the author's thesis concerning the relationship between the defeat of the Polish army in the battle of the Border on 1–3 September 1939 (particularly in the so-called "Pomeranian corridor") and deaths of many German civilians, mostly Polish citizens, living in the western provinces of Poland. In the same vein, the issue of "Bydgoszcz Bloody Sunday" on 3–4 September 1939 is not sufficiently supported. It is easy to notice that Jastrzębski's sources are one-sided, which is connected with his unquestioning attitude towards accounts of German witnesses, recorded during the war and after. The author ignores the majority of Polish sources essential for the problem which include files generated by the Polish administrative authorities, the state police and the army. If Jastrzębski refers to Polish sources, he does it in a very fragmentary manner and with the aim of supporting his prejudged theses. Polish literature concerning the problem was used by the author in the same way. The method to deal with sources leads to many doubts concerning the parts of the book where the author describes tragic events involving the German minority in September 1939, including the so-called "march to Łowicz", or the pacification of local German communities by the Polish army in small Polish towns situated between the Vistula and the Warta. These are issues requiring thorough examination of sources, which is undoubtedly the responsibility of the Polish historiography, also in the sense of examining the history of Polish citizens in WW II (including those of German nationality). However, it is difficult to do it taking into account only one side of the Polish-German conflict and treating sources of Polish origin in a fragmentary way, interpreting them in such a way as to prove the prejudged thesis. The

substantive advantage of the book is discussing the problem of German civilians – victims of the war in September 1939, and more broadly, the situation of the German minority in Poland before the outbreak of WW II. Unfortunately, the book is not a monograph written *sine ira et studio*. It fails to discuss the complexity of the problem. Nevertheless, it constitutes a starting point for further research on the German minority in Poland in 1939 and during the months preceding the outbreak of the Polish-German war.

